ZABORY

DODATEK „DZIENNIKA“ I „LUDU POMORSKIEGO“ POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ZABORSKIEJ

Rok I | Maj 1935 r. | Nr. 5

PAMIĘCI WIELKIEGO KAPŁANA I OBROŃCY KULTURY POMORZA

„Jestto dawny i szlachetny zwyczaj wynurzać uczucia dla tych, którzy wzajemnością odpłacić już ich nie zdołają, i pochwalić ludzi wielbionych i kochanych, kiedy pochwała o pochlebstwo nie może być oskarżoną. Usiłujemy w ten sposób śmierci wyrwać jej zdobycz; życie człowieka drogiego przez ten krótki okres przeciągnąć w potomność“. Tak wyraża się w jednem z swych klasycznych przemówień złotousty biskup Woronicz. Słowa te pobudzają mię do oddania hołdu należnego pamięci ks. kan. Makowskiego.

Dnia 25 października 1934 r. odprowadziliśmy do grobu zwłoki ks. kan. Makowskiego. Zasługi jego idą za nim. Jednakże miłą i słuszną cnotą jest wdzięczność względem dobroczyńców.

Nie jest moim celem wyłożyć dokładny życiorys czcigodnego ks. kanonika. Cnoty jego kapłańskie i obywatelskie odebrały już i odbiorą gdzieindziej winną cześć. Zamierzam natomiast wskazać na zasługi i zalety ks. kanonika odnośnie do prac naukowych, które po sobie zostawił.

Wszycsy jesteśmy zgodni, że straciliśmy w Chojnicach męża cieszącego się największem poważaniem, nietylko dzięki swemu stanowisku, lecz dzięki zaletom osobistym. Boleją z powodu jego straty starsi, bo utracili doświadczonego i drogiego współpracownika. Więcej jeszcze powinniśmy boleć my młodzi, że zabrakło nam przewodnika, zwłaszcza w pracy naukowej. Odszedł od nas przedwcześnie, bo w 54 roku życia i wprost od bardzo produktywnego warsztatu działalności naukowej.

Słusznie zaznacza p. J. K. w artykule poświęconym działalności ks. kan. Makowskiego z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa ...„przebieg życia Ks. Jubilata przedstawia żywy obraz idealizmu chrześcijańskiego i entuzjazmu dla krzewienia wzniosłej kultury ludzkiej. Ten podwójny ideał: realizacji idei chrześcijańskiej w duszpasterstwe i podniesienia ducha ludzkiego przez sztukę zawsze Ks. Jubilatowi w tym ubiegłym okresie przyświecał.“ (Dziennik Pomorski). Dodałbym jeszcze z szczególną troskliwością i gorliwością: na rodzinnym terenie pomorskim.

Znając osobistość ks. kanonika i jego prace naukowe, łatwo dojść do wniosku, że ideą przewodnią jego działalności naukowej i publicystycznej jest wykazanie bogactwa i sztuki na Pomorzu. Cel ten przyświęcał mu szczególnie przy jego współpracy w Towarzystwie Naukowem w Toruniu.

Największe dzieło i najcenniejsze to „Sztuka na Pomorzu“. To dzieło już byłoby dostateczne dla jego sławy. Znając zaś jego zdolności i przeglądając jego prace przygotowawcze, dochodzę do przekonania, że byłby jeszcze o dalsze utwory wzbogacił literaturę naukową pomorską.

Nie bez racji p. St. Szpotański w Kurjerze Warszawskim nazywa ks. kanonika historykiem sztuki pomorskiej. Otóż jego słowa: „Na tle tego ostatniego dzieła (Sztuka na Pomorzu, jej



Śp. Ks. Kan. Bolesław Makowski.

dzieje i zabytki) występuje przed nami wyraziście postać śp. ks. Makowskiego, rzeczy polskich na Pomorzu miłośnika, sumiennego i pracowitego badacza. Znał wszystkie pomorskie katedry i kościoły, wszystkie klasztory i wszystkie ruiny, wszystkie ratusze, zamki i dwory. Oczami jakby przylgnął do portalów, stall, sklepień, krużganków, ołtarzów, tryptyków, fresków, polichromji. Znał wszystkie rzeźby i obrazy, a odkrył wiele, co w cieniach pozostało zapomniane i które pył pokrył.

Znał witraże i grobowce i w magnackich siedzibach stare portrety.

Wiele rodzimych malarzy z mroków niepamięci wydobył, życie ich i dzieła opisał...

„Ktoś, kto najbardziej objektywnie i najbardziej beznamiętnie myśli o niewątpliwie cywilizacyjnej i kulturalnej pracy Niemców na zagarniętych przez nich ziemiach polskich, powinien postawić sobie pytanie nietylko, co oni zrobili, ale także, co zabili“. Omawiając stosunek Pomorza do kultury i sztuki wyraża się p. Szpotański tak: „Panuje ogólne przekonanie, że polskie ziemie zachodnie najmniej przejawiają wrodzonych zdolności artystycznych i artystycznego usposobienia. Tymczasem to nie jest prawdą“.

Ks. kan. Makowski jako Pomorzanin i Polak.

Pełen gorącego uczucia jak dziecka do matki był stosunek śp. ks. Makowskiego do Pomorza. Jak bardzo chodziło śp. ks. kan. Makowskiemu o opinję Pomorza, zwłaszcza w innych dzielnicach Polski, jak silnie odzywało się uczucie wiernego Pomorzanina w pracy jego naukowej, niech dowiodą jego słowa zawarte w artykule przezeń napisanym w „Mestwinie“, dodatku do Słowa Pom., pod nagłówkiem „Dorobek naukowo-literacki księży pomorskich w ostatniem ćwierćwieczu“. Charakter bowiem tego spisu jest nie tyle bibljograficzno-naukowy, ile publicystyczny. „O ile samo w sobie niewątpliwie jest interesującem, obliczyć się przy końcu ćwierćwiecza, przejrzeć choć sumarycznie naukowo-literacką produkcję kleru na Pomorzu, stwierdzić czynny jego, czy może przeważający udział w pracy intelektualnej i kulturalnej, o tyle więcej może to okazać się pożądanem w obecnej chwili, gdzie, jeżeli oznaki nie mylą, mnożą się i będą mnożyły ataki na duchowieństwo ze strony nowych apostołów, gdzie w poczytnych organach innych dzielnic zarzucono duchowieństwu pomorskiemu niski poziom inteligencji.

Czy spis powyższy jest pełną odpowiedzią na podobne wyraźne lub niewyraźne zarzuty, nie śmiem z całą pewnością twierdzić. Zdaje mi się jednak, że diecezja chełmińska w porównaniu z innemi polskiemi pod względem naukowej pracy kleru nie na ostatniem będzie stała miejscu, szczególne zważywszy niesłychanie niepomyślne dla ruchu umysłowego warunki lokalne.“

O wielkim i czynnym patrjotyźmie śp. ks. kanonika niech zaświadczy fakt, że w procesie toruńskim w r. 1901 został on skazany za pracę w organizacjach filomackich na 6 tygodni, będąc już klerykiem Seminarjum Duchownego w Pelplinie. Dlatego naskutek ogólnego żądania na 6. zjeździe filomatów pomorskich w Toruniu 29. września 1926 r. w ćwierćwieczną rocznicę wygłosić musiał referat uroczystościowy. Referat ten pod nagłówkiem „Znaczenie zrzeszeń filomackich dla Pomorza“ rozpoczyna się charakterystyczną pobudką ks. kan. Makowskiego:

Więc wyjdź, młodzieży, z zaułków i komnat zamkniętych, kryjących Twoje schadzki przed okiem pruskiego pedagoga, wyjdź z tajnych ścieżek i parowów górskich, w porannej mgle śpiących, wyjdź dziś zmężniała i choć wiekiem zestarzała, wyjdź i zaświadcz, że duch Mickiewicza i Zana w Tobie wcielony, uratował polskość tej krainy, że niezwyciężona jego siła przemogła niewolę duszącą i Polsce oddała jej dzierżawy nadmorskie.

Znaczenie filomatów na Pomorzu wyraża on szczególnie w tych słowach:

„Jeżeli Pomorze z pod panowania najgroźniejszego z zaborców dostało się Polsce, na mocy jakiego się to stało tytułu prawnego? Wiemy, że, przynajmniej co do ziem polskich, mało były brane pod uwagę prawa historyczne lub gospodarcze konieczności. Wilson w żądaniu swem: „wolnego dla Polski dostępu do morza“ nie miał jeszcze na myśli dostępu terytorjalnego. Ale zwyciężył i przekonał niechętnych nawet mężów stanu w Wersalu ten standardowy fakt: Pomorze zamieszkiwane jest przez ludność tubylczą polską. Ani przeoczyć, ani zaprzeczyć tego nie było można“.

Pod koniec swego referatu mówi: „A jeżeli tak było, jeżeli w przeciągu sześćdziesięciu lat (1840—1900) większa i lepsza część młodzieży polskiej we wszystkich prawie średnich szkołach: w Chełmnie, Chojnicach, Brodnicy, Toruniu, Wejherowie, Starogardzie, Wielczu, Lubawie — przejmowała się duchem filomackim i wynosząc go w życie, zajmowała wybitne i wpływowe stanowiska, wtenczas duch ten musiał wniknąć w społeczeństwo. I wyjaśni nam się, skąd się wziął na odległem i słabo zasilanem z centr narodu Pomorzu tak silny duch polski, że przetrwał wyrafinowane, długotrwałe machinacje wynaradawiające. Z organizacyj filomackich wszedł i odnwiał się w duchowieństwie, w prasie, w profesorach Collegium Marianum, w pracownikach Towarzystwa Naukowego, w przywódcach ludu i społeczeństwa“.

Szczególny wyraz swoich uczuć miłości Pomorza i Polski daje ks. Makowski w przemówieniu na uroczystości **jubileuszowej Mikołaja Kopernika** (1473—1923). Pisze o tem Słowo Pomorskie z dnia 21. II. 1923 r. W auli szkoły wydziałowej odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił ks. B. Makowski, jako przedstawiciel Towarzystwa Naukowego.

Początek przemówienia: Dwaj bezcennej wartości klejnoty Pomorza wniosło do skarbca narodu polskiego: W dziedzinie materjalnej jeden, drugi w dziedzinie ducha. Dało Polsce morze, a tem samem dało możność stanowiska mocarstwowego, współzawodniczenia z innemi narodami na polu handlu i przemysłu, wzbogace-

nia się i osiągnięcia i zatrzymania ważkiego głosu w międzynarodowej polityce. Dało Polsce Kopernika, a tem samem mocarza w krainie ducha, równouprawniony głos w areopagu najwyższym genjuszów ludzkości, chwałę i sławę wśród narodów.

W zakończeniu przechodzi ks. Makowski do następującego zastosowania: „Dla nas Pomorzan to wielkie imię Mikołaja Kopernika ma być bodźcem do wstąpienia w ślady jego, nie co do wzlotu genjuszu, bo genjuszów takiej miary nawet wiek każdy nie rodzi, ale w niezmordowanej pracy naukowej chociaż w tych granicach i rozmiarach, które nam położenie i okoliczności naszego kraju zakreśliły. A szczęśliwi jesteśmy, że imię tego Pomorzanina nie gasnącym blaskiem opromieniać będzie zawsze Polskę i będzie po wszystkie czasy jednym z najsilniejszych węzłów, łączących naukowo Polskę z całym światem naukowym.

Co za wzlot myśli przebija, jaka siła uczucia tchnie z słów następujących, wyrażających żal do Wincentego Pola — Znalazłem je wśród rękopisów i podaję w całości dla ich piękna:

Do Autora „Pieśni o Ziemi naszej“!

Piewco! gdyś orła młodego posyłał, oglądać krainę rodzinną, omieszkałeś mu wskazać dzielnicę morza i jezior, pobojowisko walki: Pomorze. Wzruszasz ramionami? O nie krzywdź, ziemia to polska i syny jej polskie!...

Przyleć, młody orle, spuść się na zagórek piaszczysty i patrz przed się. Przed tobą jezioro błękitne, lekkim wietrzykiem zmarszczone. Otaczający je piasek złotem w promieniu słońca oko ci razi. A za niem jasno przedzielone, jasnym szmatem drugie, barwy niebieskiego stropu, przecina je środkiem smuga światła słonecznego. Ciszę panującą czasem krzyk rybitwy białej, strzelającej błyskawicznym lotem w dostrzeżoną rybę, czasem skowronka dalekiego na ugorze śpiew przerywa. Na jednej krawędzi stare świerki wpatrują się z westchnieniem w odzwierciadlającą się toń... A nad tem wszystkiem tętni i drga ten sam duch rodzinny, któryś czuł czy to wśród zbożowych łanów wiślańskich, czy wśród borów odwiecznych Litwy.

Wzleć ku północy, młody ptaku i płyń powietrzem aż nad morze! Wiatr silny dmie i przecię do lądu. Z majestatem kołyszą się bałwany, aż przypłynąwszy do brzegu łamiąc się i przewracając z pluskiem, pianą go obrzucają.

Świst wiatru, łoskot bałwanów, plusk piany i szum boru opodal wtórującego, nakoniec wody solny zapach podniecający, tworzy harmonję w której pierś się unosi, harmonję Niepodległości. Obcy statek płynący niech ci tej harmonji nie psuje, owszem patrz, jak on pruje piętrzące się i tamujące go wody. Ucz się od niego...

Wróć na ląd, orłów dziecię, a pokażę ci walkę dwu Orłów wielkich, nieustającą a zaciętą. Jeden przemożny i wielki, drugi mały, lecz wytrwały. Ziemia, na której stoisz, codzień się przypatruje tej strasznej igraszce, o każdą jej piędź toczy się bój, a jeżeli orzeł wielki straszliwą siłą zmoże i odpędzi mniejszego wroga, ten z niesłychanym wysiłkiem wnet na nowo odpycha olbrzyma.

Czy nie godniejsze widowisko, aniżeli na wiejskim kościołku gniazdo bocianie? — A teraz wróć, Orle, pożegnaj źrenicą ten kraj, któryś ukochać musiał i powiedz braci swojej, że tam na północy, nie podlejsi od nich ptacy. Pośledniejsze może u nich pierze, ale większy hart w zranionej piersi...

W jesieni 1901 r.

Wysoce stawiał śp. ks. kanonik obowiązek służenia Ojczyźnie. W artykule „Ku Syntezie“ (Sł. Pom. 17. 12. 1925) czytamy: „Na piękny plon spogląda dziś przy upływie pięćdziesięciolecia nasze Tow. Naukowe. Cała półka tomów i tomików, mieszcząca standardowe dzieła, rozprawy poważne, setki artykułów. A ten dorobek zdobyty wśród najcięższych, najbardziej nieprzyjaznych warunków; że wspomnę tylko brak uniwersytetu, naturalnego podłoża wielkiej pracy naukowej... Dalej wypowiada zdanie swoje o konieczności dalszej pracy naukowej nad sprawami pomorskiemi z przeszłości i chwili obecnej, szczególnie krytycznie wyraża się o paneuropeiźmie, naówczas modnym — „Optymiści wierzą, że idziemy ku Paneuropie. Być może, że setny jubileusz Towarzystwo obchodzić będzie już w Stanach Zjednoczonych Europy. Ale Polska, Niemcy, Francja to pojęcie inne niż Texas, Oregon, Ohio, to państwa o odmiennej strukturze i kulturze, obarczone tysiącletnią hipoteką własnej tradycji i historji, której się wyzbyć nie mogą i nie chcą. Więc kraje graniczne zawsze będą przedmiotem szczęśliwego posiadania jednych a pożądliwego spoglądania drugich“. Oto dalsze wytyczne działalności Tow. Naukowego.

„Więc praca Towarzystwa, jak była doytchczas, tak i nadal będzie nietylko ideowem wzbogaceniem skarbów narodu, ale i nadal będzie stała pod znakiem umocnienia jego dzierżawy nadmorskich. Towarzystwo Naukowe i w przyszłości będzie duchową strażnicą najważniejszego bastjonu Rzeczypospolitej, Pomorza.

Veritas vincit.

Działalność artystyczno - literacka ks. B. Makowskiego.

Artytyczne jego uzdolnienia ciągnęły go jednakże w pierwzym rzędzie do artystów-Pomorzan, minowicie do rytownika - rysownika-malarza wieku 18-go, Daniela Chodowieckiego. Jemu poświęca wypracowanie w miesięczniku „Straż nad Wisłą“, zeszyt 4/5, rok 1921 pod nagłówkiem Daniela Chodowieckiego „Dziennik Gdański“ oraz broszurę „Daniela Chodowieckiego stosunek do polskości i do Polski“ wydaną w Gdańsku 1931 r.

W dziele „Sztuka na Pomorzu“ pisze o nim: Na naszem także Pomorzu obracał się zapewne w rychłej młodości, wyglądając poza najbliższe rodzinnego Gdańska okolice, i napawał oczy i umysł pięknem kaszubskiego krajobrazu. Daniel Chodowiecki zanim jako siedmnastoletni młodzieniec przeniósł się do Berlina. Żadne coprawda szkice, czy rysunki o tem nam nie mówią. Natomiast, gdy w r. 1773, jako ceniony już

artysta, wracał na czas krótki, by odwiedzić matkę, na Kaszubach miał postój i nocleg, i tu robił szkic do rysunku, który później wykończył i wcielił do doskonałej serji, która pod nazwą „Podróż gdańska“ przechowuje się w Berlińskiej Akademji Sztuk Pięknych i należy do arcydzieł mistrza. Rysunek przedstawia „Postój we wsi kaszubskiej“ (Donimierzu?) niezmiernie trafnie oddając wycinek wsi nadmorskej, charakter staruszek kaszubskch oraz pysznego dzieciaka. Wśród osobistości polskich i gdańskich, które w czasie dwumiesięcznego pobytu w mieście rodzinnem wówczas portretował, znajdują się ostatni wojewoda pomorski Ignacy Przebendowski oraz żona Felicyta z Wielopolskich (jak również prymas Polski ks. Podoski).

Mówiąc o polskości Chodowieckiego, konkluduje ks. Makowski „...Niemcy natomiast z tem się pogodzić muszą, że Daniel Chodowiecki pochodzi z rodu odwiecznie polskiego, że wybitne kreacje swej sztuki 18 wieku zawdzięczają temperamentowi z krwi polskiej wytrysłemu, że mistrz, chociaż dyrektor pruskiej akademji sztuk pięknych, w ostatniem dziewięcioleciu życia swego czuł się Polakiem, że tem przekonaniem swem narodowem oraz pewną liczbą wybitnych dzieł swoich należy również do sztuki i kultury polskiej“. Wzmiankę o tem podaje „Il. Kurjer Codzienny“, 4 maja 1935 r. powołując się na rozprawę ks. B. Makowskiego pt. „Daniela (nie Janiela — przyp. autora) Chodowieckiego stosunek do polskości i do Polski“.

Najwspanialszy i trwały pomnik sam sobie postawił ks. kanonik Makowski dziełem: **„Sztuka na Pomorzu“.** Pełny jej tytuł brzmi: „Sztuka na Pomorzu, jej dzieje i zabytki“. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego w Toruniu w r. 1932.

Z wdzięcznością przyjęła nauka polska to dzieło. Dlatego należy je tu szczegółowiej uwzględnić. Fachowcy w tej dziedzinie wyrażają się o niem z chętnem uznaniem.

W dzienniku „Czas“ 10. I. 1933 r. pisze ks. Dr. Tadeusz Kruszyński przy końcu swej oceny: „Skreślenie dziejów kultury artystycznej polskiego Pomorza przyniosło olbrzymią korzyść nietylko zawodowym uczonym, ale i miłośnikom naszych zabytków. Stało się wielkim czynem obywatelskim z punktu widzenia państwowości polskiej.“ Tenże czcigodny uczony okazujący sprawom Pomorza szczególne zainteresowanie (już przed laty napisał znane i bogato ilustrowane dzieło o Gdańsku, pierwsze naukowe w języku polskim). Podkreśla jako zasługę ks. Makowskiego, że w przeciwstawieniu do dawniejszych prac z tego przedmiotu, omawiających niemal wyłącznie okres gotyku, opracowuje dokładniej właśnie oddziaływanie kultury polskiej w wiekach późniejszych.

Chcąc wskazać na dydaktyczne i pedagogiczne cele dzieła ks. Makowskiego przytoczymy za ks. Drem Kruszyńskim słowa zawarte w końcowych uwagach „Sztuki na Pomorzu“.

„Nikt zaprzeczyć nie może, że z powrotem państwowości polskiej nowy wiew twórczego zapału i twórczej pracy przeszedł przez Pomorze. Już powyższy szkic daje poznać, że żaden poprzedni okres czasu, również krótki, nie może się wykazać taką sumą artystycznego wysiłku i rezultatu jak obecny, mimo niepomiernie ciężkich stosunków powojennych, finansowych, gospodarczych, mimo nieustających pretensyj z poza granic państwa.

Ma istotnie Pomorze wielkie naturalne warunki rozwoju. Dawniej w obrębie Prus było tylko odległą prowincją, jedną z dróg parcia ku wschodowi. Obecnie dla Polski jest źrenicą oka, koniecznością życiową, bramą do świata, jedną z dzielnic o najwyższym poziomie cywilizacyjnym. Niech sobie to uświadomią i uświadomią swoją odpowiedzialność dziejową wszyscy ci, którzy powołani są do pomnażania, wysiłkiem mózgu i rąk kulturalnego i artystycznego dorobku Pomorza, jak i ci, których zadaniem udzielić możliwości warunków, poparcia i pieczy...

Skarb przeszłości starannie zachować i cenić, w nim się duchem zagłębiać, a nie zrywając nici tradycji, mocnym krokiem po znanych, czy zgoła nowych, nieudeptanych drogach iść ku dalszemu rozwojowi, ku wzniesieniu kultury Pomorza na wyżyny — oto cel i zadanie przyszłości.“

Dr. Stanisław Helczyński pisze o „Sztuce na Pomorzu“ w Dzienniku Pomorskim z dnia 6. 8. 1933 r. między innemi: „Prace zasłużonego kanonika, ks. Makowskiego, proboszcza w Chojnicach, powołanego jak nikt drugi do dania obrazu ruchów artystycznych pomorskich na przestrzeni wieków, jest prawdziwą chlubą już nietylko Instytutu, lecz całej nauki polskiej.

...Z przekonywującą logiką nie zamyka zapatrywań swoich do okresu gotyckiego w w. 14, 15 i połowie 16, lecz równomiernie i objektywnie prowadzi czytelnika poprzez okresy odrodzenia baroku i rokoka, w którym sztuka pomorska kwitnęła w słońcu wpływów polskich.

Podniosłą i budującą jest artystyczna przechadzka u boku wytrawnego historyka sztuki, ks. Makowskiego poprzez osady i miasta pięknej pomorskiej ziemi.

Kto się wczyta w dzieło ks. Makowskiego, dozna na sobie przedewszystkiem prawdziwości ostatnich słów.

Z pewną rezerwą do pracy ks. kan. Makowskiego odnosi się p. Dr. Marjan Gumowski, dyrektor Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. W ocenie tej pracy pisze Dr. Gumowski w Przeglądzie Powszechnym luty 1933 r.: „Nie wiemy, dlaczego autor kończy swoją rozprawę na początku 19 wieku i pomija prawie zupełnie wiek ostatni“. Tymczasem tak nie jest. W r. IV pod nrem 2. Sztuka 19 wieku i pod nrem 3. U progu 20 wieku uwzględnia na 8-miu stronicach twórczość artystyczną na Pomorzu. Dla słusznych zresztą przyczyn nie rozwodzi się nad tym okresem szeroko, ponieważ nie odznaczał się on wielką oryginalnością, był to okres nieumiejętnego dostosowywania dawn. stylów romańskiego i gotyckiego do czasów nowych. Jeszcze inny powód skrócenia tego okresu poznałem z korespondencji ks. kan. M. w sprawie jego prac literackich. W liście do Instytutu Bałtyckiego z d. 4. 6. 1930 r. pisze: „...Nad resztą pracy intensywnie pracuję i niedługo ją prześlę. Żeby jednak wyjścia jeszcze bardziej nie opóźniać, czasy po-

rozbiorowe potraktuję tylko kursorycznie". — Należało jednak podkreślić (jak to czyni Dr. Stan. Helsztyński), że ostatnie stronice swej pracy poświęca ks. Makowski omówieniu artystycznej twórczości na Pomorzu w wskrzeszonej Rzeczpospolitej.

Dr. Gumowski ocenę swą kończy słowami: „W każdym razie daje teraz pouczające zestawienie i zgrupowanie zabytków pomorskich, a przedewszystkiem pierwszą u nas syntezę dziejów artystycznych Pomorza, za co mu się prawdziwa wdzięczność należy". Piszę się na te słowa. Dodać chciałbym tylko, że i „pouczające i **krytycznie** i mozolnie opracowane zestawienie".

Jak wielkiego trudu podjął się ks. kanonik M., w przybliżeniu oceni ten, kto znał zabytki Pomorza, a jednakże nie poznawał ich wartości, dopiero to dzieło ks. M. otworzyło oczy duszy na nie. Czy tu nie należy wspomnieć o stronie zewnętrznej, o bogactwie z trudem i nakładem zbieranych wspaniałych ilustracyj?

Szczegółową ocenę „Sztuki na Pomorzu" ks. Makowskiego podaje Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej w numerze listopadowym r. 1932.

Ks. kanonik Makowski w pierwszej chwili krytykę tę uważał za surową, tembardziej, że znał drobne niedokładności swego dzieła, za które jednak żadnej winy nie ponosi. Z jednej strony strony odrywały go obowiązki duszpasterskie i społeczne tak licznej i rozległej parafji, a z drugiej strony wydawnictwo bezustannie nalegało na przyśpieszenie ukończenia pracy.

Czytamy tam na str. 735 między innemi: ...Ks. Makowski przedsięwziął szlachetny bardzo zamiar, a trudniejsze jeszcze dzieło. Postanowił dać społeczeństwu pomorskiemu i całej Polsce syntetycznie ujętą historję sztuki na Pomorzu...: dać syntetyczną historję całej i czasowo i terenowo sztuki na Pomorzu. I na tem polega największa bodaj trudność tego zadania. Autor nieźle się z niego wywiązał. Najlepiej ujął kwestję malarstwa. Są w pracy usterki i braki, które niejedno budzą zastrzeżenie. Bliżej je poznamy, analizując dzieło w 3 głównie kierunkach: co do treści, metody i ilustracyj.

W ten sposób przechodząc dzieło ks. Makowskiego, ujawnia krytyka sporo braków dzieła, np.: mimo wszystko za krótko potraktował okres gotyku, nie uwzględnił jeszcze należycie wielu zbiorów, zwłaszcza zaś tych, które się mieszczą w pałacu biskupim w Pelplinie, a są one bogate.

Wdzięczni jesteśmy autorowi tej oceny, że tak szczegółowo braki i opuszczenia uwydatnił, jak również zalety. Świadczy to o jego doskonałej znajomości przedmiotu. Jednakże nie ujmuje pracy tej wartości. Kończy bowiem swą krytykę: „Mimo wszystkich powyżej wyliczonych usterek i braków będzie dzieło ks. Makowskiego pożytecznym podręcznikiem dla każdego interesującego się kulturą pomorską. Każdy, czytając je, lepiej pozna nasz dorobek. Dla specjalistów zaś praca ks. Makowskiego zawiera niejedną zachętę do głębszych badań nad nieopracowanemi dotąd tematami. Warto podnieść to, co pisze na str. 56 o potrzebie „szczegółowego zbadania arsenału dawnej sztuki i kultury" mianowicie rękopisów z minjaturami „będących skarbem Bibljoteki Seminarjum Duchownego w Pelplinie".

Pierwowzory niektórych obrazów pelplińskich.

(Roczniki Tow. Nauk., w Toruniu 1926)

Studjum z historji malarstwa zachodnio-pruskiego.

Śp. ks. Makowski napisał tę pracę, będąc jeszcze wikarym w Szotlandzie pod Gdańskiem, a zatem około 1906 r. Do poświęcenia zabytkom pelplińskim swojej uwagi był ks. Makowski najwięcej powołany, bo sam rodowity pelplinianin, w Pelplinie spędził niespełna 10 lat na studjach, był świadkiem, jak dokonywano olbrzymiego dzieła odrestaurowania katedry i krużganków. Dla jego zdolności artystyczno-estetycznych wielkie pole się otworzyło.

W tej pracy chodzi ks. Makowskiemu o wykazanie oryginalnych cech u twórców obrazów pelplińskich, czy w katedrze, czy też w krużgankach, o poznanie ich osoby i warunków i zakresu ich twórczości. Jako główni artyści występują: Bartłomiej Strobel z Torunia, Andrzej Stech (Szwed), Herman Han i Bernard (zapewne Gerard) Han. Nie ulega wątpliwości, że ci malarze w twórczości swej wzorowali się na mistrzach tej miary co Rubens, Guido Renmi, Rafael Santi, Domenichino. Szczególnie wykazuje ks. Makowski, że artyści pelplińscy w obrazach swych nie naśladują Melchiora Kysla, którego naówczas były głośne „Icones biblicae", wydane w r. 1679 w Augsburgu, obejmujące 241 miedziorytów, ilustracyj do zdarzeń z Pisma św. Przy dokładnem zbadaniu okazało się, że charakter wykonania w obrazach pelplińskich jest inny od Kyselowskiego. Ks. Mkowski był w posiadaniu jednej takiej biblji.

Praca kończy się słowami: Z wyrażonych w niniejszej pracy pewników i przypuszczeń, ten na nowo wydobywa się wniosek, iż sztuka pelplińska, a w szczególności malarska, pozostawała w żywej styczności z współczesną sztuką Europy, iż nie wolno jej odgraniczać od ogólnego tła. Nie pracowali w Pelplinie pokątni jacyś malarze, ale mistrzowie, zażywający pewnej sławy. O Stechu nietylko rodzima historja sztuki mówi. Co więcej, kierunki i prądy w malarstwie ówczesnem przeważające sięgają Pelplina i tam się objawiają.

O wielostronności zainteresowania artystycznego śp. ks. kan. Makowskiego świadczy dziełko **„Z życia cechowego i mieszczańskiego na Pomorzu"** tomik I. „Książnicy Pomorskiej" nakładem Bractwa Pomorskego w Toruniu r. 1922.

Czcigodny autor opisał tu ustrój i historję cechu szmuklerskiego w Toruniu. Dziełko urozmaicone ilustracjami: pieczęcią cechu szmuklerskiego w Toruniu z r. 1690 i podobizną pierwszej stronicy tekstu konstytucji towarzyskiej z r. 1739 W dodatku podaje „Konstytucje Toruńskie PP. Towarzyszów Konsztu Szmuklerskiego Na Artykuły podzielone R. P. 1739". A artykułów tych jest 25: Artykuł 3 opiewa: „Żaden Towarzysz z Konsztu Szmuklerskiego w Dzień niedzielny, albo świąteczny, ani sam robić, ani też Chłopców PP Maystrów przymuszać do roboty niepowinien, pod winą uczciwych PP Obezecerów, y wszystkich Towarzyszów.

W art. 5 zaleca regularne i punktualne przybywanie na sesje... A gdyby którykolwiek na

czas i godzinę naznaczoną do Sessyi niestanął, ten ma bydz karany gr. 6. Żeby zaś bez słusznej przyczyny, y należytej ekskuzy wcale niestanął, wtenczas groszy 12 do Skrzynki Towarzyskiej oddać powinien".

O zachowaniu terminatorra traktuje art. 12: „Każdy z Towarzysów ma u Pana Maystra swego cicho poczciwie sprawować się; niemniej na noc w czas przychodzić bez turbacji, niewczasu y uprzykrzenia Pana Maystra, pod karą Cechową".

Stosunek do Żydów w art. 13: „Żaden z Towarzyszów kunsztu Szmuklerskiego nie ma mieć z Żydami, y innymi podejrzanych kontrakstów, czyli konszachtów, ani żadnej przeszkody przeciwko PP. Maystrom, pod winą za uznaniem szlachetnego Imci Pana Wexera. y całego Cechu.

Jeszcze o Żydach mówi art. 19: „Jeżeliby się też który z szmuklerskich Towarzyszów do Żyda udał, y u niego szmuklerską robote robił, takowego P. P. Obezecerowie, y starsi Towarzysi powinni donieść Panu Starszemu Cechowemu."

Przed temi Konstytucjami polskiemi były niemieckie z r. 1619. Że zajmowanie się nawet tym działem życia organizacyjnego nie jest bez znaczenia dla kultury narodu czy jego części, niech przytoczę słowa wstępne tego dziełka: „Historja nie ogranicza swoich badań do królów i wodzów, ich czynów wojennych i politycznych, ani do papieżów i prałatów, ani do filozofów, poetów i malarzy. Schodzi do szarego tłumu i stara się dociec, co myślał i czuł, jak mówił, jak się modlił, jak ubierał i bawił w zamierzchłych wiekach. I dopiero biorąc wszystko razem: myśli i czyny wielkich i pozorne poczynania małych i ten codzienny tryb życia bezimiennego tłumu, — piszą się prawdziwe dzieje narodów i ludzkości.

Zasada to dziś ogólnie uznana i każdemu wiadoma. Przypominam dlatego, że w jej świetle może mieć wartość choćby tak mała i bezpretensjonalna rzecz jak niniejsza, jak szkic historji jednego cechu, w jednem mieście, w ciągu jednego stulecia. Tem więcej, że w pracy badawczej nad rozświetleniem dziejów Pomorza usiłowania w kierunku wspomnianym jakże niezliczone w porównaniu z pracami z zakresu historji czy to politycznej, czy kościelnej! Co my wiemy o życiu i kulturze czy szlachty, czy mieszczaństwa, czy ludu wiejskiego w. XVII. i XVIII na Pomorzu. Ale położone na rubieżach północno - zachodnich Rzeczypospolitej, nad jej morzem, zdala od centr kultury polskiej, posiadając poprzez wszystkie wieki ludność narodowo mieszaną, w której przeważały raz wpływy polskie, innym razem niemieckie i krzyżowały się dwie kultury. Pomorze miało niewątpliwie swoją odrębną fizjognomję... Szmuklerzy czyli pasamonicy wyrabiali taśmy, sznurki, pętlice, pasy, wszelkiego rodzaju lamówki, jak galony, srebrne, burty itp. Wyraz „szmuklerz" niewątpliwie niemieckiego pochodzenia (Schmuckler od schmücken — zdobić), więcej się przyjął w polskim, niż w niemieckim języku.

Do całokształtu działalności śp. ks. kan. Makowskiego należą również drobniejsze prace. Podaję tu trzy wypracowania, napisane w języku niemieckim, w obszerniejszem streszczeniu:

Boże Narodzenie w sztuce.

(Weihnachten in der Kunst. Kleine Korrespondenz, 18. XII. 1906.)

„Rzeczą znamienną jest, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa rzadko bardzo się napotyka scenę Bożego Narodzenia. Radosna poezja Świętej Nocy nie znalazła oddźwięku w czasach krwawego prześladowania. Sztuka była naówczas pouczająca, symboliczna.

Kiedy już przedstawiają Boże Narodzenie, np. z IV. wieku w katakumbach św. Sebastjana, to nie jest to pokłon pastuszków, lecz pokłon Trzech Króli, jako ukazania się Zbawiciela światu pogańskiemu.

W sztuce bizantyjskiej w. X. mamy szopkę w grocie skalnej.

W epoce romańskiej mniej uwzględniano tę scenę, tem goręcej i umiejętniej w epoce gotyckiej. Noc i scena Bożego Narodzenia szczególnie odpowiadała duchowi gotyku. Dlatego napotykamy ją w skulpturach grupowych nazewnątrz kościołów, a wewnątrz w ołtarzach i na ścianach jako malowidła al fresco.

Z nastaniem renesansu zwyciężyło w miejsce dawnej serdeczności ściślejsze naśladowanie przyrody, większy realizm, większe też poczucie piękna, może czasem z szkodą dla uczucia religijnego. Zainteresowanie nasze budzi obraz artysty Piero degli Franceschi, w londyńskiej galerji narodowej. Uwagę naszą na siebie zwraca M. Boska, klęcząc adorująca Dzieciątko, ale więcej piękna wykazuje grupa 5 młodzieńców i dziewic którzy śpiewem i żywą grą cześć oddają Dzieciątku nowonarodzonemu. Opodal pastuszek pełen życia daje wyraz swej radości. Dwaj dalsi pilnie słuchają.

Wielcy i powszechnie znani mistrze używali swego talentu, by rozkoszować innych wielkością Nocy Betlejemskiej: Correggio, Holbein, Dürer. Nawet u drugorzędnych malarzy napotykamy miłe sceny np. w katedrze pelplińskiej, kościele pocysterskim. Obraz ten umieszczony jest na predelli ołtarza M. Boskiej, namalowany wprost po mistrzowsku, przedstawia taką rozkoszną scenę, jednak pełną uczucia pobożnego. Prawdopodobnie malował go malarz gdański w. XVII.

Nawet wiek XVIII, wiek oświecenia wolnomyślnego, umie przedstawić cud Nocy Świętej. Jako przykład weźmy naszego Chodowieckiego „Pokłon pasterzy", który wyróżnia się z pośród innych głębią uczucia religijnego. Marja, pochylona nad dzieckiem, ukazuje nieśmiałym pastuszkom Zbawiciela w postaci dziecka, odchylając lekko zasłonę, która go okrywa. Jeden z pastuchów ściska chłopca, z radości, że będzie mógł doświadczyć dobrodziejstw Zbawienia.

W malarstwie nowszych czasów niejednoby nas raziło. Wspomnijmy jednak o obrazach, przedstawiających nastrój gwiazdkowy, leśny krajobraz zawiany śniegiem. Obraz „Pasterka". Ludzie śpieszą w nocy... Obraz ten bez sceny Betleemskiej działa tajemniczością swoją i poważnym nastrojem tem silniej.

Sztuka — drogą do Boga.

(Die Kunst — ein Weg zu Gott. Der Pionier. Monatsblätter für christliche Kunst. München. Febr. 1913.)

Jacek Malczewski, rektor krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, jako czynny artysta zapewne największy z współczesnych polskich, mówił do swych uczniów na zebraniu inauguracyjnem o celu ostatecznym sztuki. Myśli jego tchnące niezwykłym zapałem są tem charakterystyczniejsze, że artysta zdaje się nigdy nie namalował obrazu o treści religijnej, lecz w swoich dziełach przy zastosowaniu najwspanialszej techniki jest wyznawcą nieokreślonej, a głębokiej symboliki.

Oto urywek z jego przemówienia: Trzy są drogi, prowadzące do udoskonalenia ducha i zbliżenia go do tronu Bożego: droga modlitwy (asceza), droga miłości i droga wiadomości — wiedzy (poznanie prawdy).

Na drodze miłości wiedzie nas szlak sztuki. Na tej ścieżynie powoli zbliżamy się do poznania wszechmocy Bożej, tem łatwiej zgadzamy się z Jego wolą. My artyści śpiewajmy „Magnificat" patrząc na dzieła Jego na ziemi i w wszechświecie. Wysławiamy najwyższego Ducha, kiedy z podziwem patrzymy na obłoki, na kwiat, na najdrobniejszy kryształ. Zachwyceni cudami nas otaczającemi, pragnęlibyśmy upodobnić się do Niego, aby Go lepiej pojmować i miłować. Dla tego ośmielamy się naśladować dzieła rąk Jego... Pełni zachwytu, pracując w pokorze nad odtwarzaniem tychże śpiewamy w duchu hymn uwielbienia, hymn miłości do najlepszego Ojca, za tak liczne cuda, łaski i dobrodziejstwa.

W tym momencie łączymy jednocześnie dwie drogi, dwie ścieżki, dwa stopnie, na których duch ludzki wznosi się do doskonałości i do osągnięcia swego istotnego celu: drogę modlitwy i drogę miłości. Gdy się modlisz, przyjacielu, to nie modlisz się, by cię sąsiad widział ibyś wziął nagrodę. Modlisz się, ponieważ P. Boga kochasz, gdyż On jest twoim najdroższym Ojcem, ducha twego najlepszym znawcą, sędzią i obrońcą. Ufając Jego mądrości śpiewasz pełen miłości udzielającej się: „Bądź wola Twoja".

Tak i my uprawiać będziemy sztukę — naszą modlitwę, nie dla świata, nie dla zapłaty, choć koniecznej, nie dla pychy z powodu swych zdolności, nie dla poklasku tłumu, który nie chce słyszeć wołającego na puszczy. Uprawiać będziemy sztukę z miłości, by móc żyć i by się jednoczyć z Najwyższym Duchem, Ojcem przedwiecznym w cichości, pokorze i samotności. Jak najżarliwszej i najserdeczniejszej modlitwy nie można nauczyć, tak też i my Was, tej modlitwy — najgłębszej i najprawdziwszej sztuki uczyć nie będziemy.

Skazani na samych siebie i opuszczenie będzie jeżeli staniecie się artystami i pozostaniecie nimi, tj. jeżeli żyć będziecie tą sztuką — modlitwą, **klęcząc w prochu przed tronem miłości Bożej.**

Zapatrzeni jednak w miłość Bożą nie będziecie sami, a z słowami „Magnificat:: przejdziecie na drugi świat. Przedtem już będąc synami Boga, tworzyć będziecie arcydzieła, świadczące o harmonji wszechświata, która w Bogu ma początek.

Zachowajcie tych kilka słów w pamięci. Ja już schodzę po drugiej stronie pogórka życiowego ku zachodowi. Myśli do was wypowiadane mam z własnego życia."

Obraz Chrystusa poprzez wieki.

(Der Pionier — Mai 1916.)

Jest to ocena dzieła „Das Bild Christi im Wandel der Zeiten" von Hans Preuss, Voigtländers Verlag, Leipzig 1915, ze stanowiska kościelno-katolickiego. Dzieło to omawia tak drogi nam przedmiot raczej ze stanowiska artystycznego. Ks. B. Makowski obszerniej zajął się krytyką tego dzieła, ażeby obalić zarzut, który autor podniósł przeciw Kościołowi i sztuce kościelnej. Zarzuca on, że, w przeciwstawieniu do protestanckiego, katolicki typ Chrystusa jest pozbawiony charakteru męskości. A co najbardziej godnem ubolewania, to to, że kult Serca Jezusowego wprost uniemożliwił wszelki rozwój sztuki w tym kierunku. Dla przekonania się każe przejść się po kościołach katolickich i przytacza rozporządzenie św. oKngregacji Obrzędów, że serce należy malować wyraźnie na ciele, w przeciwnym razie nie zyska się odpustu doń przywiązanego.

Autor, profesor teologji protestanckiej w Erlangen, w należytej mierze uwzględnia artystów katolickich przeszłości (np. Fra Angelico...). Jednak szczególnie ujemny jest jego sąd o sztuce katolickiej doby obecnej. Przyczyną tego sądu okazuje się brak znajomości sztuki nowoczesnej katolickiej u Preussa; np. nie zna zastępu artystów grupujących się koło Deutsche Gesellschaft für christliche Kunst (np. Fugel, Huber, Guntermann, Kunz). Przedewszystkiem Chrystusa Sambergera.

Następnie rozprawia się ks. B. Makowski z drugim zarzutem Preussa, jakoby kult Serca Jezusowego paraliżował twórczość artystów. Wprawdzie obrazy Serca Jezusowego, oparte na słowach św. Mateusza 11, 29 noszą przeważnie cechy dobroci i pokory, to jednak artysta ma tak bogaty wybór w ewangeljach, według których może wyobrazić Chrystusa (pełnego mądrości, czy gorliwości, dbającego o czystość świątyni itd. albo Sędziego).

Tak samo też obraz Serca Jezusowego nie musi nosić cech miękkości i słodkości. Często coprawda napotyka się takie obrazy, lecz nie można pominąć wielu innych dzieł o charakterze wyrazistym, a poważnym. Podobne zresztą zjawiska dają się zanotować również u protestantów. A chyba typ Chrystusa malarza Führicha powinien znaleźć z jego strony uznanie, a to jest typ nawskróś katolicki.

W przepisie Kongregacji Obrzędów, że serce ma być wyobrażone na ciele, nie możemy upatrywać ograniczenia swobody artystów. Raczej będą artyści wdzięczni, że Kongregacja zabroniła wyobrażania samego serca bez ciała. Jak bardzo zarzut ten pozbawiony jest podstaw, świadczą ostatnie obrazy Serca Jezusowego artystów takich, jak Wante, Feldmann, Kunz.

Kompromisem do pewnego stopnia jest nowy obraz Serca Jezusowego przez Sambergera namalowany. Tam serce widnieje na ramie, okalającej popiersie Zbawiciela a wmalowanej w obraz, lecz przez glorjolę włączone jest do ciała.

Ostatnią pracą ks. kan. Makowskiego była

krótka, lecz cenna dla sztuki kościelnej naszej diecezji rozprawa pt. **„Nieznane klejnoty barokowego malarstwa“**, umieszczona w Nr. 6—7, — 1932 r. Miesięcznika Diecezji Chełmińskiej.

Chodzi tu o trzy obrazy, mianowicie: Opłakiwanie Chrystusa (Piet) w kościele poreformackim św. Anny w Wejherowie; obraz św. Antoniego w farze w Nowemmieście n. Dr., obraz św. Kajetana (? przyp, autora) w farze w Chojnicach. Tem ciekawsze to, że dzieła powyższe uszły uwagi dotychczasowych badaczy i inwentarzystów sztuki, a nie ustępują najlepszym obrazom takich artystów jak Strobel, Stech, Cichoniowski, Czechowicz, chociaż „nie poniewierały się po strychach, ale wiszą w pełnem świetle ścian kościelnych“.

(Część artykułu powyższego, dotycząca Chojnic ukaże się w numerze następnym „Zaborów“)

Oprocz prac wymienonych napisał ks. kan. Makowski jeszcze rozprawę „Der Danziger Maler Andreas Stech“ Zeitschrift des Westpr. Geschichtsvereins 1910, w Gdańsku i „Malarz toruński Strobel“, Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu 1928. Tych prac bliżej nie omawiam, bo nie mogłem ich otrzymać..

Z pomiędzy rękopisów nieopublikowanych przytaczam jako ważniejsze:

1. Chronologische Zusammenstellung der überlieferten Namen der Prioren und Brüder des Danziger Dominikanerkonvents.
Ein Beitrag zu dessen Geschichte.
2. Oprowadzanie Towarzystwa Naukowego po muzeum gdańskiem.

Jestto opis klasztoru pofranciszkańskiego, zamienionego w wieku XVI na szkołę, a w w. XIX. na muzeum miejskie, i kościoła klasztornego św. Trójcy, będącego w rękach protestantów.

Oprowadzanie to nie doszło do skutku z powodu zakazu Magistratu gdańskiego, by się nie odbyło po polsku. W miejsce tego było oprowadzenie po kościołach gdańskich.

3. Verfall u. Wiederherstellung des Danziger Dominikanerkonvents im 16. und 17. Jahrhundert.

Oprócz prac powyżej omawianych jest cały szereg artykułów, które śp. ks. Makowski pisywał w wielu pismach codziennych. Tematem ich są przeważnie sprawy narodowe i kościelne.

* * *

Dobiegam końca w omawianiu działalności literackiej ks. kan. Makowskiego. Jest ona bogata i szczególnie dla Pomorza niezwykle cenna.

Wiadomo, że praca literacka nie wyczerpywała jego działalności wogóle, była raczej umiłowanym dodatkiem. Głównie zaś poświęcał się akcji duszpasterskiej, będąc zawsze dostępnym dla kazdego, poszukującego pociechy jego i pomocy.

Ks. kanonik Makowski umarł, **ale niechaj żyją i promienіują dzieła jego, niech będą żywym jego pomnikiem, widomym symbo**lem jego nad śmiercią zwycięstwa.

Ks. Bolesław Makowski urodził się dnia 30. grudnia 1880 r. w Pelplinie jako syn nauczyciela Michała Makowskiego i Marty z domu Rednerów. Ojciec znany był szerszemu społeczeństwu pomorskiemu, jako jeden z współzałozycieli Towarzystwa Nauczycieli pod wezwaniem św. Józefa. Matka była córką artysty-malarza Teodozjusza Rednera i bratanką ks. biskupa Leona Rednera.

Nauki gimnazjalne pobierał ks. Makowski w Collegium Marianum w Pelplinie i w gimnazjum chełmińskiem. Po ich ukończeniu wstąpił do Seminarjum Duchownego w Pelplinie. Święcenia kapłańskie odebrał 13. III. 1904 r. Pierwsze obowiązki duszpasterskie pełnił w Szotlandzie pod Gdańskiem. Później mianowany został kuratusem szpitala N. P. Marji w Gdańsku i na tem stanowisku przetrwał do r. 1920.

Jako szczery Polak obracał się w środowisku czysto polskiem. Z tego tytułu spotykały go nawet zarzuty ze strony prasy niemieckiej. Przebywał w rodzinach najwybitniejszych wówczas działaczy narodowych w Gdańsku, u dra Wybickiego, późniejszego starosty krajowego, u dra Kubacza, dra Paneckiego, p. Pomierskiego i dra Rednera. Szczególnie serdeczne stosunki łączyły go z ks. Miszewskim, późniejszym prezesem Gminy Polskiej w Gdańsku.

Od r. 1920—22 pracował ks. Makowski w służbie państwowej jako radca wojewódzki dla spraw kościelnych. Jednakże powołanie kapłańskie — praca duszpasterska — wywiodło go z tego środowiska i w r. 1922 objął parafję chojnicką dnia 25 marca.

Czekało go zadanie wielce trudne w parafji mieszanej pod względem narodowościowym. Ale wrodzony takt i umiar dały mu znaleźć drogę sprawiedliwą.

Zaufanie parafjan poparło go tak dalece, że mógł odważyć się na dokonanie takiego dzieła, jakiem jest renowacja fary. W r. 1657 bowiem pożar zniszczył miasto Chojnice, nie oszczędzając masywnego kościoła farnego. Po pożarze fara została odrestaurowana tylko doraźnie i miała sufit płaski, z drzewa. Dlatego też w r. 1924 na podstawie planu p. Wyki z Chojnic zostało zbudowane wspaniałe sklepienie gotyckie, nową położono posadzkę, odnowiono organy, odświeżono całe wnętrze. Dzieło chojnickie należy obok odnowienia fary w Chełmnie i przebudowy kościoła parafjalnego w Wejherowie do pierwszorzędnych dzieł w dziedzinie budownictwa kościelnego diecezji chełmińskiej.

Niemniej wspaniałe były wyniki troskliwości duszpasterskiej ks. kan. Makowskiego.

Ciało jego teraz leży w grobie, ale pamięć jego nie wygaśnie, a duch działa wśród nas. **Cała praca jego była służbą dla Boga, dla Ojczyzny, dla parafji. „Albowiem żaden z nas nie żyje sobie i żaden sobie nie umiera. Bo chociaż żyjemy, Panu żyjemy, chociaż umieramy, Panu umieramy. Choć tedy żyjemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy.“** (Rz. 14, 7-8).

Ks. Dr. Leon Pryba.

Redaktor odp. Bernard Nuszkowski w Chojnicach
Wydawca i czcionkami drukarni J. Schreibera w Chojnicach.